

40 lat minęło



ZJAZD ABSOLWENTÓW
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
IM. OSWALDA BALZERA W ZAKOPANEM
W 40-LECIE MATURY 1968-2008
Klasa „c”



Moi Śliczni Ostomyi! !

Styrdzieści rocków migiem sie mineno, jakoby holny wiatier duchnon...! Haj!

Ej, poniós ón coponieftoryk syrokim światem i po syrokim świecie ozesul...

Bocycie, jako my porteckami trzęśli, kie trza było sie pobierać i wylżyć do tyj „Izby Tortur”, ka Pokochane Profesory ino cekały, kieby pająk na musycke, coby chudobnyk beanów w pazdurki chycić, a nie puścić pokiela ś nik syćkik mądrości nie wydusom...?

Ehe, wieru, bocycie jako my się cišli do tyk kartecek, co je na korytorzu wywiesali, a na nik wyroki – „zdoł, nie zdoł, zdoł, nie zdoł”... Jako kazdy palcem jechoł po tym spisie – „jest-je, nima, jest-je, nima”.....Ehe, mój Boze kochany...!!! Jakie pote lamenty, trubacyje i płace niesły sie po caluńkiej skole, pospołu z radosnymi piskami i holofieniem tyk, co sie na tej wywiesonej kartecece našli...

...„Wesoły nam dzień dziś nastał”... - Wdorosteniebowstąpienie...!!! Haj!

Nei zarućko po tyk wesołościak (nie dlo syćkik, ale dlo nos...!), potok zywota porwoł i poniós kazdego w inksom strone.....Wysokie skoły, robota, baba, chłop, dziecyska – syćko toto sie wartko nagodzyło, nie wiada skąd i jako...??? Chalupa, „cara”, biznesy, abo tys i wysokie stołecki w polityce, profesury i prezesury, dyrektory i dochtory, hadukaty – inkse swiaty.... Ehe...!!!

Tak wej zgrzebne zywobycie kazdego do imentu wyobyrtalo ,a dopucyło tak, ze na długie 40 róków het zabocyli o kolegach, z ftorymi kiejsi bez tom maturowom „Izbe Tortur”przechodzili... Haj!

Ale ze noreście dziecyska porosły, wnąki sie porodzyły, głowicki nom poleku osedziały, ... tak wej jednemu mądrzejsemu Koledze Maćkowi, z przydomkiem „Rojo”, zacena domolno mysel brzęceć poza usy - a moze by sie jako stretnonć jesce roz z Kolegami, zakiela śmierztecka kosa na nos nie wysycyri...???

Jako pomyśłoł, tak i wartko skolegowoł sie napowrót z Pietrempawłem spod Gaja (cyli ze Gajowskim), bo co dwie głowy, to nie jedna..... No ale ze i dwie głowy nie dały rady, to ka dwók chłopów nimoze, hań baba poredzi... – stretli sie oba z Jancią od Jarosów... nei baba syćko w pazdury chyciła...!!! Posło, jakoby pieron strzelył...!!! Našli my sie wartko syćka, w jakim-takim zdrowiu zyjęcy...!!! I Panubogu dziynkować – syćka mozeme sie jesce stretnonć, na pocątku drugijj młodości, na posiadak pourodzać, zjeść, wypić, zaśpiywoć, zatończyć, poweselić sie przy góralskiej muzyce – no bo kie pódzieme „za grań”, to hań jus inkse śpiewki i tońce bedom...!!! Haj !!!

A dziśniok....?

Bars piyknie syćkik pytomy – na powtórke z matury i Posiady do nasej Koleżanki Jasi Galicy Gut Mostowej na Gubałowce, nad Symoskowom Polanom... Stretnieme sie z naszymi Pokochanymi Profesorami , tymi, co jesce w zdrowiu chodzm po Bozym świecie... Tym, co „za graniom”, kwiotki i pociórek zaniesieme, w Starym Kościółku pomodlime sie za Śp. Ksiendza Jegomościa „Kropecke, ”a i za tyk, co jesce chodzm po tym chudobnym świecie...!

Ostomyi! !!! Przezyjmy to naskie Święto godnie i piyknie – tak, coby my jus nokie nie zabocyli swoik Kolegów i Koleginie...

Zycmy se, coby my syćka w zdrowiu i wesołości, choć 100 róków w Łasce Boskiej dozyli... i nieroz nie dwa jesce posiedzieli pospołu przy jakim dobrym winecku, abo cymsi lepsym...

Moi Drodzy Wychowankowie!

Liceum Ogólnokształcące im. Oswalda Balzera w Zakopanem to szkoła o bogatych tradycjach, szkoła, która wydała wielu wybitnych ludzi zarówno nauczycieli jak i wychowanków.

Wśród absolwentów „Liliany” można znaleźć wielu nieprzeciętnych naukowców, pisarzy, lekarzy, inżynierów różnych specjalności i sportowców.

Ta szkoła nawet po latach przyciąga „jak magnes”, jest miejscem kochanym, budzącym najmiłsze wspomnienia. Wracajcie zawsze do tamtych dni ! Pielęgnujcie wartości wyniesione z tej szkoły !

Niech wiersz Bolesława Leśmiana będzie dla Was takim powrotem do lat młodości.



Prof. Henryka Kominko

Bolesław Leśmian – „Z lat dzieciennych”

Przypominam – wszystkiego przypomnieć nie zdołam:
Trawa.....Za trawą – wszechświat.....A ja – kogoś wołam.
Podoba mi się własne w powietrzu wołanie –
I pachnie macierzanką – i słońce śpi – w sianie.

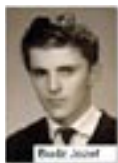
A jeszcze? Co mi jeszcze z tych lat dawnych się marzy?
Ogród gdzie dużo liści znajomych i twarzy –
Same liście i twarze!.... Liściasto i ludno!
Śmiech mój – w końcu alei. Śmiech stłumić tak trudno!
Biegnę, głowę gmatwając w szumach, w podobłoczach!
Oddech nieba mam – w piersi! - Drzew wierzchołki – w oczach!
Kroki moje już dudnią po grobli – nad rzeką.
Słysząc je tak daleko! Tak cudnie daleko!
A teraz – bieg z powrotem do domu – przez trawę –
I po schodach, co lubią biegnących stóp wrzawę.....
I pokój, przepełniony wiosną i upałem,
I tym moim po kątach rozwłóczonym ciałem –
Dotyk szyby – ustami.... Podróż – w nic, w oszklenie –
I to czujne, bezbrzeżne z całych sił – istnienie!

TACY BYLIŚMY – TACY JESTEŚMY



HALINA BROŃKA / GAJOWSKA

Ja po maturze podjęłam studia pedagogiczne w odległej Zielonej Górze. Po latach studiów jako świeżo upieczona nauczycielka wróciłam w rodzinne strony, by nieść kaganek oświaty wśród tamtejszego ludu. Nie zagrażałam jednak długo tu miejsca, po ślubie z Pawłem wyjechałam do Gliwic i tak już zostało. Mieszkamy tam do dzisiaj. Obecnie po przepracowaniu w zawodzie 34 lat jestem na zasłużonej nauczycielskiej emeryturze. Mamy jedną córkę i jednego wnuczka. Cieszymy się życiem, każdym kolejnym dniem, chętnie wracamy w rodzinne strony.



JÓZEF BUDZ-PAWLIKOWSKI

Po maturze chciałem bardzo studiować handel zagraniczny. Niestety to były marzenia. Próbowałem więc zostać leśnikiem, ciułałem mozolnie punkty dodatkowe pracując w Tatrzańskim Parku Narodowym i też nie wyszło. Ale udało się i zostałem absolwentem Akademii Rolniczej na wydziale ogólnym – rolnym.

Ze Skalnymi objechaliśmy Europę, a z tancerką Krysią Polak w 1974 roku się ożeniłem. Dzieci mam tyle samo co Krysią i wnuków też.

Moja praca zawodowa związana jest z GS „Samopomoc Chłopska” w Zakopanem oraz Mleczarnią Podhalańską. Obecnie jestem Prezesem Zarządu Gminnej Spółdzielni w Zakopanem.

Mam też i małe hobby. To baranki w zagrodzie latem, a grillowanie i szaszłyki jesienią. Zapraszam!



JAN FRENKEL

Absolwent Wydziału Melioracji Wodnej Akademii Rolniczej im. Hugona Kołłątaja w Krakowie.

Dziennikarz prasy studenckiej, były długoletni dziennikarz pisma popołudniowego „Echo Krakowa”, współpracownik gazet i czasopism centralnych, założyciel i redaktor naczelny Ogólnopolskiego Magazynu Menedżerów Energetyki „Pracodawca”, dziennikarz agencji dziennikarskiej i korporacji reklamowych.



PAWEŁ GAJOWSKI

Po zdaniu matury udałem się pogłębiać moją wiedzę do najdalej położonego od Zakopanego miasta akademickiego w kraju. Wylądowałem w Szczecinie i podjąłem studia na tamtejszej Politechnice. Będąc na ostatnim roku studiów, ożeniłem się ze świeżo upieczoną nauczycielką Haliną Brońką.

A ślub odbył się oczywiście w Zakopanem. Po pięciu latach trudnego studenckiego życia z dyplomem inżyniera elektryka przenieśliśmy się do Gliwic i rozpocząłem pracę w Instytucie Metali Nieżelaznych. Wkrótce dojechała tam i żona. Tak rozpoczął się nasz śląski etap życia, który trwa do dziś. W Instytucie przepracowałem 17 lat, prowadziłem prace naukowo-badawcze i wdrożeniowe głównie dla przemysłu

w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym. Pracę w Instytucie zakończyłem na stanowisku adiunkta. W stanie wojennym miałem swój epizod internowania. Dwadzieścia lat temu postanowiłem wziąć sprawę w swoje ręce i wraz z kolegą założyliśmy prywatną Firmę – Przedsiębiorstwo Techniczno-Handlowe, którą prowadzę do dziś.

Jestem zadowolony zarówno z życia osobistego (mam wspaniałą rodzinę – żona, córka, zięć, wnuk) oraz zawodowego, w którym mam jeszcze wiele do zrobienia i otwarte pole do działania. Często przyjeżdżam do Zakopanego, zimą na narty ale i latem też. Mam gdzie wracać. Ale nigdy nie spotykałem nikogo z Was. Może teraz się to odmieni.



JANINA GALICA/GUT

Po maturze studiowałam na Politechnice Krakowskiej i w 1974 roku ukończyłam Wydział Budownictwa tej Uczelni. Jestem inżynierem konstruktorem budownictwa z uprawnieniami. W czasie studiów byłam solistką w Studenckim Zespole Regionalnym „Skalni”. Tam poznałam męża Andrzeja też absolwenta PK. Mamy dwoje dzieci, córkę Annę która jest architektem i syna Wojtka, konstruktora. Mają już swoje rodziny a ja trójkę wnucząt. Taka rodzina budowlańców.

Pracowałam w wykonawstwie budowlanym i biurze projektów w Zakopanem, w latach 90 tych otworzyłam własną działalność gospodarczą, sklep regionalny ze strojami góralskimi i Biuro Projektowo-Wykonawcze „Gut-Dom”.

Sześć lat temu zaprojektowaliśmy i postanowiliśmy wybudować kompleks restauracyjno-pensjonatowy na rodzinnej działce na Gubałówce. Od trzech lat prowadzimy rodzinną restaurację „Honielnik”. Serdecznie zapraszam.

Moje pasje to podróże i folklor oraz kompozycje kulinarne dla naszych gości. No i oczywiście moje uroczę wnuczęta.



MARIA GAŚNIENICA / KARPIEL

Witajcie! Jestem absolwentką Medycznego Studium Położnych w Krakowie. Całe moje zawodowe życie związane jest z zakopiańskim szpitalem, gdzie pracowałam jako położna, aż do przejścia na emeryturę. Oj, przyszło pod moją kontrolą na ten świat niemało miejscowych ale i ceperskich dzieciek. Któż by to zliczył ?

Mieszkam na Kierpcówce w Kościelisku i wraz z mężem prowadzę przydomowe gospodarstwo.

Mamy trzy córki i pięcioro wnucząt. Zabezpieczyłam córki, są samodzielne i szczęśliwe. A ja też dzisiaj cieszę się z życia i miło wspomynam dobre minione lata.



MACIEJ KRYSZTIAN GŁOWACKI

Drodzy Koledzy! Trzeba 40 lat by odżyły wspomnienia. No cóż, po maturze pracowałem przez rok w starym zakopiańskim szpitalu robiąc testy ciążowe. Oj, nie wszystkie Panie miały wtedy uśmiech na twarzy... Potem studia na WAM, po nich czerwony berecik a na uszach fonendoskop.

Skończyłem internę, szefowałem doktorom i bratu. Czechosłowacji nie zająłem choć Pałacyk w Jaworzynie mocno kusił... A potem Niepołomice gdzie mieszkałem i pracowałem w jednostce do czasu odejścia do cywila. Żubry też znam, żubrówkę polecam. Pracowałem też cały czas w pogotowiu ratunkowym, ale ustawy o ratownictwie medycznym się nie doczekałem.

Mam wspaniałą żonę, która tyle lat ze mną wytrzymała, mamy dwóch synów i ukochaną wnuczkę.

Acha jeszcze jedno. Spadochron cały czas mi towarzyszył i nie ma dla mnie tajemnic. Niewiele brakowało a byłbym wojskowym Wałęsą, a za wyróżnienie poczytuje sobie to, że osobiście zabezpieczałem Papieża Jana Pawła II podczas Jego pielgrzymek do Polski.



BOGUSŁAWA GRUCA / PÓŁTORANOS

Moi drodzy, do dziś mieszkam w Zakopanem. W moim życiu w minionych latach działo się wiele dobrego, ale były i trudne chwile. Dwoje moich dorosłych dzieci przebywa obecnie w USA i tam ułożyło sobie życie.

Dzisiaj wiem, że choć nic już nie przywróci wiosennej bujności traw, to nie należy się smuć lecz cieszyć okruciami życia. I dobrze jest odnaleźć starych – nowych przyjaciół.



STANISŁAW GUT

Urodziłem się w rodzinie chłopskiej, moi przodkowie pracowali na roli i utrzymywali się z rolnictwa. Los więc wyznaczył mi drogę życiową, swoistą misję do spełnienia, czyli pracę na gospodarstwie. Wiedziałem ile trudu i móżolnej pracy moi starzy rodzice włożyli w gospodarstwo

i dlatego szanując te ogromne rodzicielskie utrudzenie, podjąłem po maturze decyzję o kontynuowaniu ich dzieła. Gospodarzę więc w Poroninie i na stokach Łosiówki, dbając o ojcowiznę.

Żyję i mieszkam w Poroninie, mam wspaniałą żonę, dwoje dorosłych dzieci i dwie ukochane wnuczki.



LUCJUSZ JAKUBOWSKI

Historie mojej szkolnej miłości z Bajką znacie. Przetrwaliśmy rozstanie na czas jej studiów w Krakowie i moich na Akademii Medycznej w Łodzi. Już 35 lat jesteśmy szczęśliwym małżeństwem. Podjąłem studia doktoranckie specjalizowałem się w pediatrii, dużo dyżurowałem. Doktorat dotyczył genetyki klinicznej i tym się zajmuję do dziś. Prowadziłem

poradnię genetyczną, w Niemczech uczyłem się biologii molekularnej. Na styku zainteresowań lekarskich i molekularnych powstała habilitacja. Użytkowałem dodatkowe specjalizacje w dziedzinie genetyki klinicznej oraz diagnostyczną w zakresie laboratoryjnej genetyki medycznej. Prowadzę Zakład Genetyki w Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polki oraz Katedrę Patologii Ogólnej i Doświadczalnej na Uniwersytecie Medycznym w Łodzi. Za mną kawałek historii „Solidarnościowej” ale i cenny dla mnie Order „Serce Dziecku”. Wszystko to



byłoby niemożliwe bez Bajki. Mamy trójkę dojrzałych, uczciwych dzieci. Wyjazdy do Zakopanego to powrót do korzeni. Ale mamy i też ukochane od 30 lat Kaszuby. Nie narzekamy na życie. Ale dlaczego ten czas tak szybko mija?



BARBARA JOST / JAKUBOWSKA

Przeplata się historia moja i Lucka. Po studiach na Akademii Rolniczej w Krakowie, gdzie uzyskałam dyplom mgr inż. ogrodnictwa i... prawo jazdy na traktor, wywiał mnie halny wiatr za ukochanym do Łodzi. Przez 10 lat pracowałam w Katedrze Botaniki Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Łódzkiego. Po przodkach odziedziczyłam jednak zamiłowania pedagogiczne, bo skończyłam romans z Uniwersytetem i podjęłam pracę w szkolnictwie jako nauczyciel biologii i tak trwało do uzyskania w pełni zasłużonej emerytury. Nadal jednak pracuję, udzielam się zawodowo dla dobra łódzkiej Oświaty.

Nasze dzieci to Wawrzek i Andrzej oraz córka Zuzia. Panowie już pracują a córka idzie moim śladem studiując na krakowskiej AR zootechnikę, chyba dlatego że pierwszym jej słowem był „konik”. Marzymy o wnukach.

Lubię wyjazdy do lasu, szukamy tam z Luckiem ciszy, śpiewu ptaków i samotności. To nas jeszcze bardziej łączy, podobnie jak muzyka, film i książki. Myślę że jeszcze wiele przed nami!



JANINA JAROSZ / WALCZAK

Moje życie było bogate w wydarzenia i zmiany, czasem dość dramatyczne... Po maturze zdany egzamin na medycynę i z braku miejsc nie dane mi było studiować. Zaczęte i nie skończone studia na Akademii Rolniczej na wydziale zootechnicznym i tego akurat nie żałuję. Parę lat pracy w państwowych firmach, parę lat występów w Zespole im. Klimka Bachledy, początki pisania poezji i... tak naprawdę to moje życie zaczęło się w chwili poznania śp. mojego męża Zdzisława.

To on nauczył mnie techniki malowania na szkle, byłam oczarowana jego obrazami i pracownią, której ściany wypełnione były „szklanymi” świętymi i opowieściami z życia górali tatrzańskich. Wspólnie uczestniczyliśmy w konkursach, wystawach, kiermaszach sztuki ludowej, zdobywaliśmy nagrody i wyróżnienia. Działaliśmy w Związku Podhalan i Stowarzyszeniu Twórców Ludowych.

Prowadziłam audycję regionalną w Radiu „Alex” pod nazwą „W malowanej skrzyni”, a po wypadku toprowskiego helikoptera przez rok byłam autorką programu „Horni chłopcy”. Zorganizowałam przez lata wiele wystaw w kraju i za granicą, indywidualnych i zbiorowych, moje obrazy są w kolekcjach w kraju i za granicą u wielu ciekawych ludzi...

To życie skończyło się, wraz z ciężką chorobą i śmiercią mojego ukochanego Zdzisia. Powoli, powoli, po czterech latach zaczęłam kolejne, to drugie życie. Wróciłam do wędrówek w góry, w nasze miejsca... Prowadziłam Galerie Sztuki Politechniki Krakowskiej na Starej Polanie, w dawnej Płazówce. Koncerty, wystawy, spotkania literackie, warsztaty, spektakle teatralne i wiele kontaktów z nieprzeciętnymi ludźmi. Ale i ten okres przeminał, w Starej Polanie jest teraz Hostel. Ot „signum temporis”.

A ja dalej maluję, piszę jakby mniej, chodzę po umiłowanych Tatrach. Poznałam Ojców Misjonarzy Afryki, organizuję z nimi wystawy sztuki afrykańskiej w różnych miastach Polski. Podróżuję po świecie.



Nasz ukochany syn Wojtuś, kiedyś żywy jak iskierka z popielnika, dziś wydorostał, skończył religioznawstwo na UJ w Krakowie, prowadzi własną działalność gospodarczą w reklamie. Niedawno uraczył mnie radosną nowiną – „Mamo będziesz babcią”. Oby szczęśliwie – daj im Boże...



WOJCIECH KOLASA

Zdałem maturę i przystąpiłem do egzaminów na Akademii Górniczo-Hutniczą w Krakowie. Udało się i zostałem studentem. Wydział ceramiki ukończyłem w 1974 roku z tytułem mgr inż. chemik-ceramik. W tym też roku wziąłem ślub i podjąłem moją pierwszą pracę jako chemik w Fabryce Nart w Szaflarach. Po czterech latach wyemigrowaliśmy do Rzeszowa, gdzie przeniesiono mnie służbowo do Fabryki Ceramiki w Boguchwale. Tam pracowałem do 1990 roku, a od tego czasu kilkakrotnie zmieniałem zatrudnienie pracując w innych firmach z branży chemicznej.

Mam dwoje dzieci, syn Łukasz jest absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego a córka Karolina kończy właśnie Akademię Ekonomiczną w Krakowie.



MAGDALENA KORYTOWSKA / MOSKWA

Po maturze wybrałam się na AGH w Krakowie. Studiowałam na Wydziale Metalurgii Metali Nieżelaznych i w roku 1974 uzyskałam tytuł magistra. Podjęłam pracę w swoim zawodzie na stanowisku głównego technologa w jednej z bytomskich hut. Tam też mieszkałam do 1987 roku kiedy to ze względów rodzinnych podjęłam decyzję o powrocie do Zakopanego. Przez 20 lat pracowałam jako nauczyciel w Technikum Tkactwa Artystycznego i Szkole Mistrzostwa Sportowego. Mam jednego męża, jednego syna i jedną dwuletnią wnuczkę.



BARBARA MOSTOWSKA

Studia medyczne ukończyłam w 1974 roku i od zaraz rozpoczęłam pracę w Wiejskim Ośrodku Zdrowia w jednej z podpoznańskich miejscowości. Jednocześnie robiłam wymagane staże, podyplomowy i specjalistyczny. Jestem lekarzem pediatrą. Po 22 latach przeniosłam się do pracy w Poznaniu. Dziś łączę pracę w przychodni rejonowej z prowadzeniem prywatnego gabinetu.

Po nieudanej próbie ułożenia sobie życia stanowczo stwierdzam, że życie „singla” ma swoje dobre strony. Zwiedziłam świat od Niagary po Bajkał i cenię sobie niezależność. Pozdrawiam!



DANUTA NYKIEL / SAWIK

Kochani! Cieszę się bardzo, że będziemy mogli się spotkać i powspominać dawne czasy, tym bardziej, że nasze losy potoczyły się różnie.

Ja po maturze zdawałam na medycynę, ale niestety nie wyszło. Ukończyłam Wydział Biologii i Ochrony Środowiska na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Wróciłam do Zakopanego i podjęłam pracę w Szpitalu,

gdzie kierowałam Serologią Szpitalną. Teraz korzystając z wcześniejszej emerytury nadal jestem aktywna zawodowo. Mam dorosłego syna, pracownika naukowego krakowskiej AGH. Czekam z niecierpliwością na wnuki.

A tak, to mam teraz więcej czasu dla siebie, rodziny i przyjaciół i do brze, że odnowimy stare znajomości i sympatie



MARIAN PAJOR

Bezpośrednio po złożeniu egzaminu dojrzałości podjąłem studia na Krakowskiej AGH a w roku 1973 ukończyłem je z tytułem mgr inż. geologa górniczego. Zaraz potem podjąłem pracę w Kopalni Węgla Kamiennego „Halemba” w Rudzie Śląskiej. Tam też poznałem swoją żonę Irenę.

W 1975 roku przeniesiono mnie do pracy w Kopalni „Julian” w Piekarach Śląskich, w której to przepracowałem do emerytury czyli do 2002 roku. Mam 32 letniego syna Stanisława z którym razem zamieszkujemy w Piekarach Śląskich. To pielgrzymkowe miasto związane z Sanktuarium Matki Boskiej Piekarskiej. Przez wiele lat byłem wiceprezesem Fundacji Zdrowia w Piekarach Śl. Obecnie jestem członkiem Rady Fundatorów tejże Fundacji. W moim życiu zawsze kierunek wyznaczała mi moja wiara, a najbliższa rodzina była i będzie dla mnie największym skarbem.



KRYSTYNA POLAK / PAWLIKOWSKA

Ja po maturze rozpoczęłam studia na Politechnice Krakowskiej. W czasie studiów tańczyłam w góralskim zespole „Skalni” i objechałam z nimi trochę świata.

W 1974 roku wyszłam za mąż za Józka naszego klasowego kolegę. Po skończonych studiach wróciliśmy w rodzinne strony do Poronina i tu wybudowaliśmy sobie dom, w którym do teraz mieszkamy.

Urodziło nam się czworo dzieci – trzy dziewczynki i chłopiec, dziś dorosłe już i po studiach. Córki wyszły już za mąż, dały nam wnuki Jasia i Paulinkę.

No cóż, praca w PBO Podhale i WDI w Zakopanem, a ostatnio w Urzędzie Gminy w Poroninie wypełniła moje życie zawodowe. Tym bardziej cieszę się z zasłużonej emerytury.



MAŁGORZATA REPCZYŃSKA / GOSZCZYŃSKA

Z wykształcenia jestem magistrem inżynierem ogrodnictwa. Po studiach w latach 1975-1987 pracowałam w swoim zawodzie w Opolskim Kombinacie Ogrodniczym. Od roku 1988 mieszkam w Tarnowie, mam męża Bogusława i czwórkę dzieci – Michała, Magdalenę, Marka i Piotra.

Zajmuję się prowadzeniem domu, mój obecny zawód to „gospodyni domowa”.





MACIEJ ROJOWSKI

Jako niespełna 18 letni młody chłopak, zaraz po zdaniu matury zostałem przyjęty na studia w Krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego (wtedy WSWF). Uczelnię ukończyłem w terminie ze specjalizacją z rehabilitacji i narciarstwa i w roku 1972 wróciłem do Zakopanego. Przez rok pracowałem jako nauczyciel w Wojewódzkim Ośrodku Rehabilitacyjno-Ortopedycznym Dzieci i Młodzieży na Bystrem oraz w Szkole Podstawowej nr 3, organizując tam pierwsze klasy sportowe o profilu narciarskim. Wtedy to do trzeciej klasy chodziły dwie bliźniaczki Dorota i Małgosia, przyszłe Olimpijki.

Los jednak sprawił, że po roku otrzymałem interesującą propozycję pracy na Śląsku i stało się... wyjechałem za chlebem z Zakopanego.

Pracowałem kilka lat jako nauczyciel w Zespole Szkół Górniczych w Wodzisławiu Śląskim, potem 16 lat poświęciłem ludziom ciężkiej pracy górniczej, będąc zatrudnionym na kierowniczych stanowiskach w służbach pracowniczych Kopalni Węgla Kamiennego „1 Maja”. To były trudne lata osiemnastolatki... Obecnie od 1991 roku pracuję jako nauczyciel w Zespole Szkół Sportowych w Radlinie.

Zrobiłem dodatkową specjalizację, jestem trenerem pływania. Pełnię wiele funkcji społecznych będąc działaczem i animatorem sportu. Szczególnie bliska jest mi szeroko pojęta idea olimpijska. Jestem też doradcą finansowym i agentem ubezpieczeniowym. Pracuję od kilku lat dla firmy Generali – Polska. A narty? W wolnych chwilach w pobliskiej Wiśle, czasem w Zakopanem.

Od 35 lat jestem żonaty. Żona Joanna, też nauczycielka, absolwentka AWF. Mamy dwoje dorosłych wykształconych dzieci, córkę i syna, oraz troje wnucząt. Mieszkamy nadal w Wodzisławiu Śląskim.

Cieszymy się tym co za nami, mamy satysfakcję z dokonań, choć czasem myślę czy nie można było więcej i lepiej. No cóż, powinniśmy już być na emeryturze, ale na razie cieszę się tym, że jestem najstarszym stażem praktykującym nauczycielem w mieście i póki co śledzę z uwagą dyskusje o reformie emerytalnej. A może to i dobrze...



ELŻBIETA ROMANOWICZ / BĘDKOWSKA-BACHLEDA

No cóż, zaraz po maturze w 1968 roku rozpoczęłam pracę w zakopiańskiej PSS Społem. Pracując ukończyłam zaoczne studium towaroznawstwa w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie. Od 1984 roku byłam gospodarzem Stadionu Międzyszkolnego i pracownikiem administracyjnym w Klubie TKKF „Slalom” w Zakopanem. Poznałam tajniki

sportów letnich i zimowych, ludzi związanych ze sportem, uzyskałam licencję sędziego PZN. Od 1991 roku w związku ze stanem zdrowia przebywam na rencie, jednak staram się być osoba aktywną w światku sportowym i od czasu do czasu sędziuje zawody narciarskie. Mam dwoje dorosłych dzieci, oraz dwoje wnucząt.

Nadal mieszkam w domu rodzinnym na zakopiańskim Kamieńcu.



HALINA ŚWIDER / DYKA

Jestem absolwentką Akademii Rolniczej w Krakowie. Zaraz po studiach rozpoczęłam pracę w administracji publicznej. Najpierw w Urzędzie Gminy Poronin, następnie w Wojewódzkim Biurze Geodezji i Terenów Rolnych Oddział Zakopane. Przez dziewięć lat byłam Geodetą Gminy Tatrzańskiej a od 1989 roku do nadal jestem Naczelnikiem Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami w Urzędzie Miasta Zakopane. Czterokrotnie kandydowałam w wyborach

samorządowych uzyskując kolejno mandat radnego Gminy Tatrzańskiej, Gminy Poronin, a ostatecznie dwie kadencje jestem Radną Powiatu Tatrzańskiego, członkiem Komisji Ekonomiki i Rozwoju oraz Komisji Oświaty. Jestem osobą zamężną, mam dwóch synów absolwentów Wydziału Prawa UJ w Krakowie. Marek jest aplikantem notarialnym a Jacek aplikantem prokuratorskim. Mieszkam z mężem i rodziną w Poroninie.



WŁODZIMIERZ TOCZEK

Na stałe mieszkam i pracuję w Zielonej Górze, faktycznie zaś wraz z żoną i psem przebywam w mieszkaniu w Świebodzinie, a ponadto coraz częściej i dłużej bywam w Zakopanem.

W 1973 roku po studiach na Akademii Rolniczej w Krakowie zostałem mgr. inż. geodetą urzędzeń rolnych, trochę z przypadku gdyż wcześniej minąłem się z powołaniem lekarskim, czego z dzisiejszej perspektywy nie żałuję. Obecnie pracuję w Wojewódzkiej Inspekcji Nadzoru Geodezyjnego i Kartograficznego w Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim oraz prowadzę własną działalność gospodarczą w swoim zawodzie. Rodzina, to żona Teresa i dwoje dorosłych dzieci, córka Natasza i syn Bartłomiej oraz troje wnucząt. No i wspomniana terierka tybetańska „Yeti-Su” przytulanka i towarzyska w joggingu. Plany na przyszłość to powrót „na ojcowiznę” do Zakopanego, modernizacja rodzinnej zagrody a potem robienie dutków na cęprach np. miłych turystach z Zielonej Góry.



PAWEŁ WIECHA

Moją szkolną edukację rozpocząłem w wieku 6 lat, stąd w chwili zdania egzaminu maturalnego stanowiącego wtedy kryterium dojrzałości miałem lat niespełna 17 i pół. Trudno powiedzieć bym był wtedy w pełni dojrzałym i ukształtowanym człowiekiem. Studia rozpocząłem na AGH w Krakowie, po drodze była jeszcze Akademia Muzyczna, w końcu w 1976 roku ukończyłem socjologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kilka lat przepracowałem tam jako asystent, potem na przełomie lat 80 tych zmieniłem zainteresowania i zająłem się upowszechnianiem kultury w jednej z krakowskich instytucji. Cały czas realizuję swoje hobby, to znaczy czynne uprawianie muzyki chóralnej. To nasza wspólna pasja z kolegą Marianem Pajorem – myślę że on też o tym wspomni.

Mieszkam w Krakowie, od kilku lat jestem na rencie po ciężkiej chorobie, którą udało mi się pokonać. Jednak jeszcze coś robię – jestem zawodowym mediatorem. Mam żonę – socjologa, córkę po geografii, syna i synową, oboje po socjologii, no i najważniejsze mam 5 letniego wspaniałego wnuka.



WINCENTY WOŁEK

Koledzy! W latach 1968-1973 studiowałem na Politechnice Warszawskiej. Ukończyłem studia z tytułem magistra matematyki i cybernetyki stosowanej. W 1973 roku ożeniłem się i urodziła mi się córka Kasia. Podjąłem też pracę w Polskiej Akademii Nauk jako asystent i pracowałem tam do 1980 roku, kiedy to podjąłem decyzję o wyjeździe do Szwecji. Tam w latach 1982 do 1989 pracowałem na Uniwersytecie

w Sztokholmie uzyskując tytuł licencjata w dziedzinie biomatematyki. Potem, aż do 1996 roku byłem aktuariuszem w firmie ubezpieczeniowej. Obecnie od 12 lat jestem na emeryturze i mieszkam dalej w Sztokholmie. Pozdrawiam!



JERZY WYBIERALSKI

Drodzy koledzy! Bezpośrednio po maturze próbowałem swoich sił na studiach na Politechnice Gdańskiej. Musiałem jednak z nich zrezygnować. Ukończyłem za to Akademię Wychowania Fizycznego w Krakowie. Działo się jeszcze trochę w moim życiu, służba wojskowa, dwuletni pobyt za granicą i 10 letni okres pracy w SZRODIM w zakopiańskich Kuźnicach. Mam żonę, również absolwentkę AWF i dwie dorosłe córki po studiach na UJ i ASP w Krakowie. Obecnie prowadzę własną działalność gospodarczą, pensjonat, wynajmę kwater i szkołę narciarską. I jakoś leci!

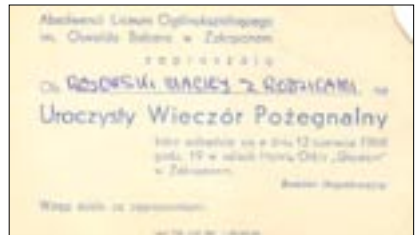




Dedykacje i życzenia



Zdjęcia, pamiątki





Przygotowanie graficzne i opracowanie tekstu na podstawie materiałów źródłowych – Maciej Rojowski



„Na szkle malowane” – Janina Jarosz-Walczak